

CODZIENNY EXPRESS POMORSKI

Wychodzi 7 razy tygodniowo o godzinie 7-ej rano, w poniedziałki o godzinie 10-ej — z tygodniowym dodatkiem ilustrowanym

PRENUMERATA

w ekspedycji miesięcznie 2,50 zł, z odnośnieniem lub poza-
miejskowe 2,75 zł, za granicą 4,— zł. - Redakcja, admini-
stracja i ekspedycja znajdują się w Toruniu przy Piekar-
kach nr. 14. - Telefon nr. 647. - Redaktor przyjmuje
od godz. 3 do 5 wiecz. - Administracja czynna od godz.
8³⁰ rano do godz. 6 wiecz.



OGŁOSZENIA

Cena za wiersz milimetry na stronie 7-lamowej 15 gr.
Na str. 4-lam. 40 gr. na I str. 70 gr. Za ogłoszenia skomplik.
i z zastrzeżeniem miejsca 25 % nadwyżki. - Ogłoszenia
drobne: wiersz napisowy 20 gr, każde następne słowo 10 gr.
Ruch w towarz. 20 gr. wiersz. - Ogł. zagr. 100% nadwyżki.
Konto czekowe: P. K. O. Poznań 201 060.

Panama w Toruniu.

Gospodarka pp. Zborzila i Dalbora w elektrowni i gazowni miejskiej. Dlaczego drożeje prąd i gaz. 5000 zł. w podarunku od przyjaciela — z kasy elektrowni.

Dlaczego zarząd elektrowni kupuje autobusy i tramwaje w Gdańsku i Berlinie. Tajemnicza sprawa z węglem. P. Prokurator będzie miał zajęcie.

W Zarządzie naszej Elektrowni i Gazowni dzieją się od pewnego czasu rzeczy niewiarogodne, a jednak prawdziwe. Czas najwyższy, by miarodajne władze nieco rozjaśniły pomroki, jakie ściszają gospodarkę tych Zakładów Użyteczności publicznej.

Publiczność dziwi się, dlaczego ceny za prąd, gaz, światło i przejazdy tramwajowe zostały podwyższone. To zdziwienie zniknie po przeczytaniu poniższego artykułu.

Ogół ma prawo domagać się od ojców miasta, by pociągnęli do odpowiedzialności wszystkich winnych, bez względu na to, jakie stanowiska zajmują.

Lecz oto fakty:

Zarządcą przymusowym Elektrowni jest p. Stefan Zborzil, naczelnik Magistrackiego Urzędu Budowlanego. Pana tego nigdy nie widać w Elektrowni lub Gazowni, a jeżeli przypadkiem ma do czynienia z tymi zakładami, to czynność tę sprawuje w czasie zwykłych godzin urzędowych, za co przecie otrzymuje dobrą zapłatę z Kasy miejskiej, (5-ty stopień służbowy), wolne mieszkanie, światło i opał.

Pan ten nabrał przekonania, że to jeszcze mało, więc zwrócił się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z prośbą o przyznanie mu stałego miesięcznego wynagrodzenia w gotówce, tytułem funkcji administratora przymusowego Ministerstwo widocznie nie orientując się „w nawale pracy” p. Zborzila, przyznało mu (pismem P. Wojewody Pomorskiego z dnia 29. listopada 1924 r. L. dz. lb — 4398/24) tytułem pełnienia funkcji zarządcy przymusowego Elektrowni stałe miesięczne wynagrodzenie w kwocie 200 zł. z dochodów Elektrowni, i to począwszy od 1-go grudnia 1924 r.

Lecz co robi p. Stefan Zborzil. Zamiast poprzestać na tem, co mu Ministerstwo przyznało, przesłał pismo P. Wojewody dyrektorowi Elektrowni p. Dalborowi z poleceniem, aby ten mu — nie jak Ministerstwo zarządziło od 1-go grudnia 1924 roku — lecz począwszy od 1-go grudnia 1922 roku więc za dwa całe lata wstecz wypłacił po 200 zł. miesięcznie, czyli razem 5000 (pięć tysięcy) zł. (Kasa rochód fol. 29 z dnia 1. 12 24. r.

Dyrektor Dalbor w oczywistej zmo-
wie z p. Zborzilem, ani pisma Pana Wo-
jewody, ani „polecenia” p. Zborzila nie
przeprowadził przez dziennik, lecz dał
kasie Elektrowni polecenie, by p. Zbor-
zilowi wypłaciła 5000 zł., do których
p. Zborzil niema najmniejszego prawa.

I dziwić się teraz, że ceny na gaz,
prąd, światło i przejazdy tramwajowe
poszły w górę, a na podwyżkę plac dla
pracowników nie starczyło? Co na to

powie P. Prokurator? Czy tylko małucz-
kim nie wolno okradać społeczeństwo?

Nadużył p. Zborzil swego stanow-

stwa, że polecił sobie wypłacić kwotę,
która mu się nie należała.

Nadużył p. Zborzil swego stanowi-

Anglia odrzuca protokół genewski.

LONDYN, 5. 3. (PAT.)

„Times” donosi, że rządy dominjów
zostały poinformowane telegraficznie o
decyzji gabinetu, zgodnie z którą Cham-
berlain oświadczył w Genewie, że Anglia

życzy sobie polepszenia stosunków mię-
dzynarodowych przez ogólny pokój i
wzajemną pomoc, jednakże nie jest w
stanie przyjąć protokołu genewskiego w
jego obecnej formie.

Warunki Herriota.

Propozycje niemieckie znane były rządowi an-
gielskiemu już przed paru tygodniami.
W sobotę ważne spotkanie.

PARYŻ, 5. 3. (PAT.)

Jak się dowiaduje agencja Havasa,
Herriot zamierza uzależnić przyjęcie pro-
pozycji niemieckich w sprawie paktu
bezpieczeństwa od następujących wa-
runków: 1) zawarcie układu wojskowe-
go pomiędzy Anglią, Francją i Belgją
ściśle związanego z paktem gwarancyj-
nym, 2) wstąpienie Niemiec do Ligi Na-
rodów z równoczesnym przyjęciem wszy-
stkich stań wynikających z zobowiązań,
3) gruntowna zmiana propozycji berliń-
skich co do przyszłych traktatów Nie-
miec z Polską i Czechosłowacją.

LONDYN, 5. 3. (PAT.)

Reuter donosi, że oficjalne koła an-
gielskie wstrzymują się z ogłoszeniem
jakiegokolwiek informacji w sprawie pro-
pozycji niemieckich, dotyczących paktu
gwarancyjnego. Przyczyną tego jest o-

koliczność, że rząd niemiecki domagał
się, aby propozycje jego pozostały w zu-
pełnej tajemnicy. Wiadomo jednak, że
propozycje ze strony Niemiec czynione
były dwukrotnie i że w angielskich ko-
łach politycznych uważane są za bardzo
ważne. Pierwsze propozycje nadeszły z
Berlina już przed kilku tygodniami. Na-
leży przypuszczać, że lord Balfour, przy-
gotowując swoje memorandum w spra-
wie protokołu, był poinformowany o
propozycjach niemieckich niemieckich.
Od tego czasu propozycje niemieckie by-
ły przedmiotem dłuższych rozważań.

LONDYN, 5. 3. (PAT.)

Reuter donosi, że Chamberlain, uda-
jąc się do Genewy, opuści Londyn w pią-
tek i przybędzie tegoż dnia o godz. 6-ej
wieczorem do Paryża. Spotkanie Cham-
berlaina z Herriotem nastąpi w sobotę.

Pogrzeb Eberta.

HEIDELBERG, 5. 3. (PAT.)

Pociąg specjalny, wiozący zwłoki
zmarłego prezydenta Rzeszy, przybył
dziś rano do Heidelberga. W czasie przy-
jazdu zebrane na stacjach tłumy składa-
ły zmarłemu ostnie pożegnanie. W dro-

dze na cmentarz za trumną postępowała
rodzina, kanclerz Rzeszy, członkowie
rządu, nadburmistrz m. Heidelberga o-
raz licznie zebrana ludność. Nad gro-
bem wygłoszono liczne przemówienia,
poczem przy dźwiękach hymnu narodo-
wego złożono trumnę do grobu.

Sześć milionów zł.

przybyło w sztabach do skarbcza Banku Polskiego

Zapasy kruszcza, posiadane przez
Bank Polski, powiększyły się o wielki
transport czystego złota w sztabach,

przybyły z Ameryki, a sięgający olbrzy-
miej sumy 6 milionów złotych.

Dalbor swego stanowiska, każąc doko-
nać wypłaty kwoty, o której doskonale
wiedział, że się p. Zborzilowi nie należy.
Obaj wspierali się wzajemnie, a p. Dal-
bor usiłował ukryć tę sprawę przed
urzędnikami, lecz zapomniał, że „ścia-
ny mają uszy i smrodliwe wyziewy sa-
me się zdradzają”...

II.

Drugi kawalek:

Nie tak dawno temu zakupił p. Dal-
bor dla Elektrowni kilka autobusów,
które kursują ku pożytkowi i zadowole-
niu publiczności; lecz mało kto wie, jak
ta sprawa przyszła skutku. Autobusy p.
Dalbor kupił w Gdańsku, naturalnie
od firmy niemieckiej, w tym Gdańsku,
który taką nienawiścią zionie ku
Polsce.

Pan Dalbor wybrał firmę gdańską
bez rozpisania przetargu, w którym mo-
głyby brać udział także firmy polskie.
Dlaczego? Warto by zbadać tę tajemni-
czą sprawę, która zapewne nie jest obcą
także p. Zborzilowi. Różne o niej krą-
żą pogłoski.

III. JAKI WYBÓR

Zabrakło wozów tramwajowych.
Polska firma Gostyński i Ska składa o-
ferę, która się znajduje w aktach Ele-
ktrowni. Pana Gostyńskiego p. Dalbor
nie raczył przyjąć. Pan Dalbor nie bę-
dąc fachowcem jedzie na własną rękę
do Berlina, tam zakupuje wagony,
ski. Zauważamy, że tak zwana komisja
kontrolna elektryczno-gazowa, do któ-
rej należą: p. Dhon, p. Przybyszewski,
p. Zborzil i p. Kujawski odbyła konie-
rencję z p. Dalborem w sprawie kupna
wagony tramwajowych po fakcie do-
konanym. 10 000 zł wysiano jeszcze z
kieszen lutego br. a konto zakupionych
wagony.

IV.

Elektrownia i Gazownia zupełnie
bez potrzeby kupują węgiel po cenach
wygórowanych. I tak miał o 21 proc.
drożej, a węgiel gruby o 8 proc. drożej
niżby trzeba. Firmy Technotor, Klewe
i Zbrojski ofiarowały przecieź taniej.
Na zapytanie skierowane do firm dro-
ższych, dlaczego żądają wyższych cen,
nadchodzi ciekawa odpowiedź: „Sprawa
zostanie uregulowana, gdy p. Dal-
bor będzie osobiście w Katowicach”. No
i została uregulowana, bo wyższe ceny
pozostały, a... reszty można się domy-
śleć.

Czy taka gospodarka nie zasługuje
na bezwzględne potępienie? Czy nie za-
sługuje ona conajmniej na wejrzenie
w nią władz kontrolnych i prokurator-
rji? Żelazną miotłą trzeba wymieść w
zarządzie naszej elektrowni i gazowni!

Najważniejsza sprawa dnia.

(jz.) Napis ten w „Codz. Expressie Pomorskim” nie jest nowy. W ostatnich tygodniach pojawiał się on już kilkakrotnie, więc czytając go dzisiaj, nasi Szan. Czytelnicy domyślają się zapewne, jaka to sprawa jest najwazn. w tej chwili.

Jest nią sprawa bezpieczeństwa. Po zawarciu Traktatu Wersalskiego, po pokonaniu hord bolszewickich w 1920 r., zdawało się, że widmo nowej wojny zostało conajmniej odsunięte w bardzo daleką przyszłość. Pragnąca pokoju Europa nawet wtedy jeszcze ludziła się, iż bezpieczeństwo jej jest zapewnione, gdy wyszło na jaw, że Niemcy wbrew przyjętym na siebie zobowiązaniom nie tylko nie rozbrajają się, lecz przeciwnie, czynią gorączkowe przygotowania do nowej wojny, do odwetu na zwycięzcach.

Rewelacje o zbrojeniach niemieckich przyjmowano na zachodzie bardzo niechętnie. Budziły one ludzi z słodkiego snu o pokoju i dlatego starano się je przemilczać, nie słyszeć. Jednakże głosy ostrzegawcze nie milkły, fakty mnożyły się szybko — i wtedy zaczęto myśleć poważnie o kwestji zabezpieczenia pokoju.

Lecz — niestety — dyplomaci angielscy nie widzieli czy nie chcieli widzieć jedynej drogi, która do tego celu prowadziła. Nie chcieli uznać, iż nie traktaty, nie pakt takie czy inne, — lecz jedynie rzeczywiste i zupełne rozbrojenie Niemiec zagwarantuje pokój Europie, a conajmniej odsunie widmo wojny w daleką przyszłość.

Tak więc się stało, że już w siedem niespełna lat po ukończeniu wojny światowej nad Europą zawisły ciemne chmury, z których lada dzień wypaść może piorun, rozpalający nowy pożar, większy, groźniejszy i o wiele straszniejszy w skutkach, niż poprzedni. Europa z troską patrzy w przyszłość i widzi grożące jej niebezpieczeństwo.

Zdawało się, że widząc je, uczyni wszystko, aby mu zapobiedz. Ale tak nie jest, niestety. Dzięki Anglii! To państwo, obawiając się niewiadomo dła-

go wzrostu potęgi Francji i Polski, najprzód nie dopuściło do zupełnego unieszkodliwienia Niemiec, a następnie rozuchwiliło je i ośmieliło do dalszych

zbrojeń, do nowych prób obalenia Traktatu Wersalskiego i ustalonego przezeń stanu rzeczy w Europie.

Taką też próbą jest niemiecki plan w sprawie paktu bezpieczeństwa. Chcą one zagwarantować granice Francji i Belgji oraz zobowiązać się do nienaruszania gwałtem granic niemiecko-polskich, lecz pod warunkiem, że będą miały możliwość wystąpienia na drodze pokojowej o rewizję swych granic wschodnich. Mowa jest o Pomorzu. Narazie tylko tę dzielnicę chcą Niemcy oderwać od Polski, a później... Później, gdy bardziej wzrosną w potęgę, wyciągną swe chciwe łapy po Śląsk, po Wielkopolskę — a także Alzację i Lotaryngię. Gdy tylko będą mogły, zaanektują całą Polskę i Francję, całą Europę. Cóż bowiem znaczy dla Niemiec taki czy inny traktat? Jest on dla nich świstkiem papieru, który każdej chwili można podrzeć. O ile... nikt temu przeszkodzić nie umie i nie może.

Dzięki Bogu, nie tylko my Polacy rozumiemy tak jak należy plany i zamiary Niemiec. Głosy prasy francuskiej i oświadczenia miarodajnych czynników rządowych francuskich dowodzą, że i nasi sprzymierzeńcy z nad Sekwany wiedzą, co sędzić o zapewnieniach i gwarancjach niemieckich wilka.

W sobotę odbędzie się konferencja premiera francuskiego Herriota z angielskim ministrem spraw zagranicznych Chamberlainem. Przedmiotem rozmowy tych mężów stanu będzie pakt gwarancyjny. Zatem już w najbliższych dniach dowiemy się, czy Anglia nareszcie zrozumiała niebezpieczeństwo, grożące Europie ze strony Niemiec, z powodu niewykonania postanowień Traktatu Wers. o rozbrojeniu tego państwa — i braku paktu, któryby gwarantował nienaruszalność obecnych granic tak w zachodniej jak i wschodniej Europie.

Mowa ministra Chamberlaina.

O aktualnych kwestjach międzynarodowych. — Zbrojenia niemieckie, pakt bezpieczeństwa, sprawa Gdańska.

LONDYN, 5. 3. (PAT.) (Skróty red.)

Odpowiadając Fisherowi (w Izbie Gmin) Austen Chamberlain oznajmił, że gabinet nie badał jeszcze stopnia ważności uhybień niemieckich, może jednak zapewnić, że rząd angielski już dawniej posiadał wiadomości o istnieniu tych uchybień. Na podstawie tych wiadomości rząd wyrobił sobie mocne przekonanie, że Niemcy nie miały prawa domagać się ewakuacji strefy kolońskiej w dniu 10. stycznia r. b. Na żądanie ogłoszenia tekstu sprawozdania międzysojuszniczej komisji kontrolnej, dokumentu zawierającego 162 strony, minister oświadczył, iż rząd nie zamierza urkuwać przed opinią publiczną treści tego dokumentu i z pewnością podały ją już do wiadomości ogółu, gdyby żywił przekonanie, że krok ten doprowadziłby do rozwiązania poruszonych kwestji. Celem rządu jest jednak osiągnięcie w terminie jaknajwcześniejszym wykonania tych słusznych zobowiązań, które Niemcy przyjęły na siebie w traktacie wersalskim. Dopiero wykonanie ich może spowodować wcześniejsze opróżnienie strefy kolońskiej.

Problem bezpieczeństwa jest sprawą pierwszorzędnej ważności. Wrogiem Europy dzisiejszej jest właśnie brak bezpieczeństwa. Chamberlain oznajmił, że wiadomości o chęci Niemiec przystąpienia do paktu gwarancyjnego

otrzymał drogą poufną już kilka tygodni temu, lecz poufność ta wzbudziła w ministrze dużą rezerwę. Stało się rzeczą pożądaną — mówił dalej Chamberlain — aby w wytworzonych w skutek tego nowych warunkach — nastąpiła wymiana poglądów między rządami sojuszniczymi. Propozycje niemieckie w sprawie paktu wymagają jaknajpełniejszych badań. Chamberlain jest zwolennikiem udziału Anglii w dziele bezpieczeństwa. Anglia nie może uważać się dziś za absolutnie zabezpieczoną, nie może więc pozostawać obojętną na głosy, wzywające jej pomocy.

W sprawie Gdańska oświadczył minister, że znajduje się ona niewątpliwie przed forum Rady Ligi Narodów i dlatego prosi izbę, aby nie domagała się narazie wyjaśnień w tej sprawie, gdyż pozostawiało go to możliwości swobodnego zdeklarowania się po stronie decyzji, jaka po wspólnej wymianie poglądów może zapaść i którą minister będzie mógł uznać za sprawiedliwą. Mówca podzielił zdanie, wypowiedziane pod adresem odrodzonej Polski przez Fishera, które streszcza się do poglądów, iż koniecznością dla Polski jest utrzymywanie z sąsiadami dobrych stosunków i podjęcie wszelkich możliwych wysiłków w celu złagodzenia sytuacji na wschodzie, sytuacji, która nie należy do ładnych, oraz w celu zapobieżenia niepożądanym powikłaniom.

Strajk kolejowy w Niemczech. Poseł perski w Warszawie.

DREZNO, 5. 3. (PAT.)

Strajk robotników kolejowych objął nie tylko drezdeńską dyrekcję kolejową, lecz również okręgi Chemnitz, Riesa. Dyrekcja drezdeńska wezwała pracowników kolejowych do podjęcia pracy do godz. 2-iej popoł., zapowiadając, że wszyscy ci, którzy do tej godziny nie zgłoszą się, będą uważani za wydalonych. Dziś

rano strajk kolejowy rozszerzył się na węzeł kolejowy w Chociebużu.

WARSZAWA, 5. 3. (PAT.)

W dniu 3. marca b. r. przybył do War-

szawy Assad Chan Yamine Khagan desygnowany na posła perskiego w Polsce, w celu omówienia projektu traktatu, przyjaźni i umowy gospodarczej między Polską a Persją. Z ramienia rządu polskiego z delegatem perskim traktuje nasz poseł polski w Turcji p. Knoll, zawezwany w tym celu przez ministra spraw zagr. p. Skrzyńskiego.

Samoloty dla Rosji.

RZYM, 5. 3. (PAT.)

Dzienniki tutejsze podają, że rząd włoski zakupił niedawno we Włoszech

11 samolotów oraz dał zamówienia na 260.

MAURZYCY LEBLANC.

Człowiek, który pamięta.

Justynjan Skala był wzburzony. Rzucił mi porozumiewawcze spojrzenie jak gdyby chciał powiedzieć: „Oto imperyent!” Przez pewien czas wyczyniał pod adresem jego mości miny naprzemian uprzejmie zachęcające, to znowu gniewne, poczem powrócił do stanu swej kamiennej nieruchomości.

Od tej chwili żaden incydent już się nie zdarzył. W Marsylii, gdzie wsiadłem, weszły do przedziału dwie nowe osoby, jakaś pani z dziewczynką. Złożyłem swemu niezwykłemu towarzyszo wi życzenia szczęśliwej podróży. Wymieniliśmy bilety wizytowe.

I oto nazajutrz wieczorem dzienniki marsylskie podały następującą depezę z Paryża:

„W pociągu pospiesznym przychodzącym z Marsylii rozegrała się potworna zbrodnia. W jednym z przedziałów drugiej klasy znaleziono zwłoki kobiety, dziewczynki i mężczyzny pokrajane nożem. Zaarrestowano sprawcę w chwili gdy usiłował zbiedz. Osobnik oświadczył że nazywa się Justynjan Skala”.

Wszyscy pamiętamy ogromną wrzawę w związku z tą aferą. Sprawa Justynjana Skala pozostała w pamięci jako możliwie najbardziej niepokojąca i

zagadkowa. Była nią przedewszystkiem dzięki zachowaniu się oskarżonego i przez wynikające stąd bezprzykładne zaciemnienie.

Miałem sposobność śledzić ją z bliska. Na liście adwokatów, jaką mi przedstawił, Justynjan Skala ujrział moje nazwisko i wybrał je.

Wyznam, że nie bez pewnej emocji i nie bez gwałtownej odrazy wchodziłem do celi ohydny mordercy, Skala. Siedząc na brzegu łóżka spoglądał przed siebie swym niezwykłym spojrzeniem, tak krótkim, że zatrzymało się natychmiast poza oczami, jak gdyby promień światła, przerwany przez jakąś niewidzialną przeszkodę. Nie wylaniał z siebie nawet w najmniejszym stopniu tej atmosfery życia, która roztacza się naokoło każdego człowieka i stanowi pomiędzy istotami ludzkimi pierwszy stopień wzajemnej komunikacji. Atmosfera ta musiała koncentrować się całkowicie wewnątrz jego istoty.

Ponieważ nie poruszał się, więc potrząsnąłem go za ramię.

— Teraz pan nie przypomina sobie. A jednak podróżowaliśmy wspólnie dwa razy.

Dlaczego powiedziałem: dwa razy?

Lecz doprawdy, subiektywnie rzecz ujmując, nie skłamałem. Moja pamięć w istocie podsunęła mi tę cyfrę...

Ocknął się i poznał mnie.

— Istotnie... na linii marsylskiej...

Lecz pozatem... tutaj także... także po raz drugi, nieprawdaż?

Zawahał się zatrwożony. Później jak gdyby chciał zdławić inne myśli, które miały już wyrazić się w słowach, zaciśniętą pierś uderzył się w czoło, ujawniając na obliczu nagły wyraz silnej woli i prawie przerażenia.

— Nie mówmy o tem, nie mówmy o tem — szeptał. — Poco mówić?

To było wszystko. Pomimo wszelkich wysiłków nie mogłem wydobyć z niego nic poza metnemi słowami, nie odpowiadającymi na pytania, jakie zadawałem.

I za każdym razem, gdy z nim mówiłem, odnajdywałem go w tym samym stanie. Zapytania moje padały w próżnię, jak kamyk nie dobiegający do dna studni.

W tem samem położeniu znajdował się sędzia śledczy.

Justynjan Skala odmawiał wszelkich wyjaśnień i nie skutkowały najbardziej żrące ognie krzyżowe zapytań, groźby obietnic, ani też prezentowanie dowodów najbardziej druzgocących.

Fakt, iż Justynjan Skala zamordował, nie mógł ulegać wątpliwości. Lecz motywy zbrodni? Motywy tego potrójnego zabójstwa? Hypotezy rabunku, zemsty, niepoczytalności umysłowej kolejno bezwzględnie odpadały.

Afera pozostała tajemnicą aż do końca. Nie dowiedziano się nigdy, skąd pochodził ten człowiek. Nie dowiedziano się nic o jego rodzinie, miejscu urodzenia, wieku, przeszłości.

Przed sądem przysięgłych rozprawy odbywały się w atmosferze zakłopotania, niepewności, nieświadomości. Prokurator żądał kary śmierci. Co mogłem powiedzieć na korzyść oskarżonego? Jaką hipotezę miałem wytoczyć, aby rzucić posiew wątpliwości w umyśle sędziów?

Justynjan Skala został skazany na śmierć.

Do ostatniego dnia zachował poważną rezygnację, bez śladu trwogi przed śmiercią. Odmówił podpisania prośby o apelację i później prośby o łaskę. Jednakowoż zauważyłem, że dokonywały się w nim jakieś niejasne zmiany. Stawał się bardziej dostępny i atmosfera życia już promieniowała naokół jego powłoki. I wygłaszał wówczas zdania ciemne, lecz pogodne:

— Trzeba wiedzieć wszystko, albo nie wiedzieć... Biada temu, kto otwiera drzwi zamknięte!... Po co starać się dorzeć zakazane światło...

Gdy dowiedziałem się, że egzekucja ma się odbyć nazajutrz, poszedłem do Justynjana Skala. Rzekał mi pierwszy:

— A więc to — w dniu jutrzejszym.

— Ależ nie, ależ nie!

— Tak jest. Jestem tego pewien. Nie myślę się.

(Dok. nast.)

Hindenburg nie wygrał „jezior mazurskich”.

A więc kto? — Rola Hoffmanna. — Rola Moltkego. — Pomyłka Ludendorffa.

Bitwa nad jeziorami mazurskimi we wrześniu 1914 r. uchodziła dotychczas za dzieło i za arcydzieło Hindenburga. Zyskał on za nią tytuł „general-feldmarszałka”, order „Pour le Merite”, dwa tuziny honorowych skarpetek od dam niemieckich i chwałę nieśmiertelną w narodzie. Tak się przynajmniej zdawało.

Alisci przyszli „Pamiętniki wojenne”. Pierwszy wystąpił Ludendorff w zapiskach swoich dość bezceremonialnie obśzedł się z Nestorem niemieckiej generacji. Píše on poprostu, że w wagonie, jadąc do Torunia, przedstawił Hindenburgowi

gotowy plan operacyjny,

że Hindenburg przyjął go bez zastrzeżeń, a czując się zmęczonym, położył się od razu spać.

Za przykładem Ludendorffa poszedł jednak drugi generał — Hoffmann, ówczesny szef oddziału operacyjnego naczdow., który pospieszył z rewelacją, że Ludendorff przypisał sobie bezpodstawnie zasługę koncepcji operacyjnej, gdyż dostał ją już

gotową w głównej kwaterze niemieckiej.

Na dowód swoich twierdzeń, przytacza Hoffmann tak ważny moment, jak daty wysłanych rozkazów, które są ważniejsze od daty przybycia Ludendorffa do głównej kwatery. Zastępcę zwycięstwa przypisać więc sobie może raczej Hoffmann, niż Ludendorff.

Ale i tutaj znaleźli się oponenci. Nie Hoffmann był twórcą koncepcji bitwy w Prusach Wschodnich, lecz przełożony jego — a

szef sztabu generalnego Moltke.

Ten Moltke, który przegrał bitwę na zachodzie, który nerwy stargał już tak doszczętnie, że w kilka tygodni później miał rozstać się z życiem, w ostatnich godzinach swego urzędowania wezwał jeszcze Ludendorffa i wskazał mu na mapie koncepcję bitwy, która miała zakończyć się klasycznym zwycięstwem. A więc

nie Hindenburg, nie Ludendorff, nie Hoffmann,

tylko potępiony przez współczesnych Moltke powinien być mieć we wrześniu 1914 r. pełną sławę zwycięzcy. Moltke już nie żył, gdy Ludendorff w swych raportach, a potem i pamiętnikach przypisywał sobie genialny pomysł operacji na jeziorach mazurskich; — umarli milczą — i dlatego sławie Ludendorffa nie umiał się nikt przeciwstawić.

Stwierdza to Polak, major Zawadzki, w swym kapitalnym dziele „O kampanji w Prusach wschodnich”, wydanem przez sztab generalny. Major Zawadzki, zestawiając dzień po dniu i godziną po godzinie wydane rozkazy i meldunki, natrafił na ciekawy telegram, wydany z kwatery Hindenburga; rozkaz do przerwania walki z Samsonowem przez 17-ty korpus niemiecki i do zwrócenia go przeciw Rennenkampfiowi.

Bitwa w Prusach Wschodnich była oparta na napoleońskim wzorze bitwy po liniach wewnętrznych. Wsunąć się między dwóch przeciwników, grozących zmiążdżeniem, pobić jednego z nich, a po tem zawrócić i pobić drugiego, oto szemat bitwy zawarty w kilku słowach.

Czuąc za plecami zbliżającego się drugiego przeciwnika, trzeba nerwami wytrzymać i śmiało uderzeniem dobić pierwszego z nich. Cała sława Hindenburga czy Ludendorffa polegała dotąd na tem, że nerwami wytrzymali moment krytyczny, że dobili Samsonowa, zanim zawrócili na Rennenkampfa.

Ale archiwa bitwy nagle przyniosły rewelację:

Ludendorff nie wytrzymał

i dał rozkaz zawrócenia korpusowi, który miał zdecydować o zwycięstwie. Stała się cprawda rzecz nieoczekiwana: wysłany telegram z powodu przerwania połączeń

doszedł do adresata tak późno, że już przerwanie bitwy było niepotrzebne; Samsonow był już dobity. Oryginalny depeszy z datą i godziną wysłania zachował się jednak dla historii i dostarczył argumentu tym generałom niemieckim, którzy w obecnej chwili w Niemczech zwalczają zacięcie „pana posła Ludendorffa”.

kim, którzy w obecnej chwili w Niemczech zwalczają zacięcie „pana posła Ludendorffa”.

Cyfry, które mówią.

O tem, że sanacja skarbu zapuściła głęboko korzenie.

Wpływy z danin publicznych i monopolu w ciągu ostatnich lat czterech (od roku 1922 do 1925) wykazują stały wzrost (z wyjątkiem roku 1923); w miesiącu styczniu 1922 r. daniny publiczne i monopolu przyniosły 20 milj. zł; w styczniu 1923 r. — 15.6 milj. zł; w styczniu 1924 r. — 27.7 milj. zł; zaś w styczniu b. r. 108.1 milj. złotych.

Największy wzrost wykazują wpływy z podatków bezpośrednich zwyczajnych: wpłynęło z tego źródła w styczniu 1922 r. — 1.9 milj. zł; w 1923 r. — 2.8 milj. zł; w 1924 r. — 5.9 milj. zł; zaś w styczniu b. r. — 29.9 milj. złotych.

Podatki pośrednie bez wpływów z opodatkowania spirytusu przyniosły w styczniu 1922 r. — 2.9 milj. zł; w styczniu 1923 r. — 3.2 milj. zł; w styczniu 1924 r.

— 4.2 milj. zł; w styczniu r. b. — 9.7 milj. złotych.

Cła przyniosły w styczniu r. 1922 — 3.6 milj. zł; w styczniu 1923 r. — 2.6 milj. zł; w styczniu 1924 r. — 5.6 milj. zł; w styczniu r. b. 32.2 milj. złotych.

Oplaty stemplowe dały w styczniu r. 1922 — 1.7 milj. zł; w styczniu 1924 r. — 2.5 milj. zł; zaś w styczniu r. b. — 8.7 milj. złotych.

Monopole wraz z cyframi opodatkowania spirytusu w latach ubiegłych przyniosły w styczniu 1922 r. — 9.1 milj. zł; w styczniu 1923 r. — 4.9 milj. zł; w styczniu 1924 r. — 7.5 milj. zł; zaś w styczniu r. b. 18.6 milj. złotych.

Rezultat ten został osiągnięty dzięki reformie prawodawstwa skarbowego, oraz dzięki stabilizacji waluty polskiej.

Interesuj. gość w Warszawie.

Bawi w Warszawie interesujący gość.

A mianowicie, hr. Coudenhove-Calergi.

Interesującym jest ten gość z dwóch powodów. Raz dlatego, że nosi nazwisko słynnej onego czasu w Warszawie pani Calergi, która w życiu towarzyskiem naszej stolicy, a potem we wszystkich stolicach Europy odgrywała dużą rolę.

Powtórze ów gość jest propagatorem idei politycznej, która już podczas wojny, a zwłaszcza po wojnie szerzy się w Europie. Hr. Coudenhove-Calergi głosi hasło paneuropeizmu, czyli hasło zamiany Europy w Stany Zjednoczone na wzór Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Co p. Coudenhove-Calergi rozumie jednak pod Europą?

Jest on zdania, zgodnego zresztą z najnowszymi teoriami gospodarczymi, że Rosja nie należy do Europy i że pas-

mo gór Uralskich, które rzekomo tworzy granicę pomiędzy Europą i Azją leży już głęboko na kontynencie azjatyckim. Ostatniemi państwem europejskim na Wschodzie jest Polska.

Coudenhove-Calergi utrzymuje, że granica Europy leży na idealnej linii, która mniej więcej zgadza się z granicą Państwa Polskiego przed pierwszym rozbiorem w 1772 roku i jest to linia idealna pociągnięta pomiędzy najdalej na południowo-wschód położoną zatoką morza Bałtyckiego i nadalej na północno-zachód położoną zatoką morza Czarnego.

Ta Europa — zdaniem hr. Coudenhove-Calergi — tworzy właściwie całość nie tylko geograficzną, ale gospodarczą i kulturalną. Wszystkie państwa europejskie zatem powinny sobie podać rękę i pracować zgodnie nad dzwignięciem w górę gospodarstwa i kultury europejskiej.

Gdy dyplomaci nie znają języka francuskiego.

Były węgierski minister skarbu Roland Hegedüs ogłosił tymi dniami swoje wspomnienia z rokowań pokojowych w Paryżu, w których brał osobiście udział.

Opowiada on, że delegaci węgierscy wysłani z Budapesztu dla przeprowadzenia rokowań mieli wiele kłopotów z wysyłaniem not do państw koalicyjnych, albowiem były one redagowane w nieudolny sposób po francusku.

Zdarzyło się np., że rząd węgierski chciał specjalną notą zawiadomić państwa koalicyjne, iż celem podniesienia dobrobytu Rusinów rozdano pomiędzy chłopstwo ruskie ziarno na zasiew, tudzież świnię. Francuski przekład tej

noty informował, iż rząd węgierski rozdał chłopom ruskim kawior i małpy-samice. W innej nocie rząd węgierski informował państwa koalicyjne o urzędzeniach dobroczynnych na Węgrzech i wymienił między innymi pewien przytulek znajdujący się pod patronatem arcyks. Klotyldy. Ów przytulek w przekładzie noty zamienił się w... dom publiczny arcyks. Klotyldy.

Wymienione noty trzeba było zniszczyć i czempredziej redagować nowe. — Wskutek tego rokowania węgierskie z państwami koalicyjnymi niepotrzebnie się przeciągały. A przyczyną jedną była niezajomość języka francuskiego.

Zamówienia rządowe dla przemysłu.

Dnia 2. bm. odbyło się w min. przemysłu i handlu posiedzenie w sprawie zamówień rządowych dla przemysłu ceramicznego, budowlanego, szklarskiego, drzewnego. Zgłoszono następujące zapotrzebowania:

Min. spraw wojskowych: dla przemysłu ceramicznego za zł. 7 800 000; szklanego za 377 000 zł, drzewnego za 8 800 000 zł.

Min. kolei żelaznych: dla przemysłu ceramicznego za złotych 23 000 000, szklanego za 3 100 000 zł, drzewnego 137 000 m. sześć. drzewa, 1 425 000 sztuk pokładów,

175 000 sztuk podkładów rozjazdowych.

Min. robót publicznych: dla przemysłu ceramicznego cegła za 10 000 000 zł, dla przemysłu ceramicznego dachówka 680 000 zł, dla przemysłu ceramicznego wapno 1 700 000 zł, dla przemysłu szklanego 100 000 m. kw.

Generalna dyr. poczt i telegrafów: dla przemysłu drzewnego za 200.000 zł, dla przemysłu szklanego za 60 000 zł.

Dyrekcja monopolu spirytusowego: dla przemysłu budowlanego za 15 000 000 zł, dla przemysłu szklanego za 2 000 000 złotych.

Chrześcijański mandaryn.

Bohater ostatnich walk w Chinach, marszałek Feng Yu Ysiang, który jest chrześcijaninem, stał się postacią niezwykle popularną, nie tylko w swym ojczyźnie ale i na całym świecie, budząc ogólne zainteresowanie. Mało jednak dotychczas o nim w Europie wiadano, dopiero misjonarz angielski Broomhall wydał ostatnio książkę, zawierającą

dokładny życiorys chińskiego wodza.

Zycie jego mogłoby służyć za wzór energii i przedsiębiorczości. Syn biednych rodziców rozpoczyna karierę wojskową w bardzo młodym wieku. W pięć naście lat później jest już pułkownikiem. W r. 1921 jest komendantem dywizji, w r. 1922 generałem, a w następnym już roku awansuje na marszałka.

Jakie okoliczności wpłynęły na niego, że stał się chrześcijaninem? Nie było nią z pewnością pierwsze jego spotkanie z misjonarzem chrześcijańskim. Feng Yu Ysiang jako młody jeszcze oficer był kiedyś obecny na wykładzie jakiegoś misjonarza chrześcijańskiego. Zasady miłości chrześcijańskiej, które głosił misjonarz nie wywarły wówczas na nim wielkiego wrażenia, jedynie zainteresowały go. Niedługo potem wybuchło powstanie Bokserów. Feng Yu Ysiang był świadkiem niesłychanych okrucieństw, jakich dopuszczali się bandyci chińscy. Ranny podczas powstania schronił się do szpitala misjonarzy, gdzie był starannie i bezinteresownie pielęgnowany. Zapoznał się też wówczas dokładnie z zasadami religii chrześcijańskiej.

Od chwili tej upływały lata. Zaprzyjaźniwszy się z jednym pastorem, pozyczał od niego książki i broszury o chrześcijaństwie. Wreszcie w r. 1913 przyjął chrzest. I z chwilą tą stał się czynnym chrześcijaninem, rozwijając w ojczyźnie swej żywą propagandę za religią chrześcijańską. Przedewszystkiem w wojsku, którym dowodził. Działając na 10 żołnierzy w jego armji 8 jest chrześcijan.

Zarówno on, jak i jego wojsko, bułają w Chinach ogólne ziumienie. Po zdobyciu miasta, żołnierze jego wkraczają w jego mury śpiewając psalmy, nie mordując i nie zabijając jego mieszkańców. Pierwszą jego czynnością jest zamknięcie wszystkich palarni opium, kabaretów i sal gry, które zamienia na szkoły. W życiu prywatnym Feng Yu Ysiang służyć może za przykład pobożności i cnot ewangelicznych.

Czy długo jeszcze będziemy czekali?

Od dłuższego czasu, bo blisko od roku, oczekuje opinja publiczna wyjaśnienia krążących po całym Pomorzu wieści o gospodarce w Pomorskim Stowarzyszeniu Ubezpieczeń w Toruniu. Instytucja ta jest bowiem oparta o samorząd wojewódzki, t. j. Sejmik Wojewódzki i Wydział Krajowy. Wiadomo powszechnie, że dyr. p. Drozdowicz został przez Radę Zarządzającą zawieszony w urzędowaniu czy — jak delikatnie wyrażano się — urlopowany. Dalej wiadomo także, że z ramienia Wydziału Krajowego ks. Sadowski przeprowadził rewizję gospodarki w Stowarzyszeniu. Ks. S. na ostatnim zebraniu Sejmiku Wojewódzkiego zdał sprawę z swej rewizji i orzekł, że znalazł wszystko w porządku.

Wiadomo jednak i to, że śledztwa jeszcze nieukonficzono i że nowa komisja ma powtórnie gospodarę tej instytucji zbadać.

Pragniemy, żeby ta nowa komisja (zdaje się, pod przewodnictwem p. senatora Szychowskiego) nareszcie zbadała całą gospodarę tej instytucji dokładnie nie wyłączając spraw personalnych, bo i tam nie jest pono wszystko w najlepszym porządku.

Opinja publiczna dość długo czekała hiernie, lecz ostatecznie ma prawo domagać się wyjaśnienia.

Nie wolno dziś już nie ukrywać pod korcem. Zatem czekamy — a gdy się rychło nie doczekamy rzeczowego i gruntownego wyjaśnienia, to będziemy zmuszeni głośniej się o nie upomnieć i poprosić członków Sejmiku, aby to również uczynili na najbliższym zebraniu Sejmiku Wojewódzkiego.

Coś dla smakoszy...

Znakomite

Pиво marcowe

wyśmienity

Porter wielkopolski

(podwójny) poleca

Browar Wielkopolski filija Sz. Chelmińska 8-2

Telefon 6

Czesław Śmigiełski.

Wieści z Polski.

Złodzieje paryscy we Lwowie. — Strajk drukarzy w Wilnie. — Nadużycia w Wielkopolsce.

Policja lwowska ujęła szajkę niezwykle pomysłowych złodziei, wśród których znajdowała się przybyła do Lwowa z Paryża Matylda Adler, kochanka apasów paryskich.

We Lwowie dokonała ona już dwudziestu kilku kradzieży w bezczelny sposób i na policji przyznała się do nich z całą otwartością. Proceder swój uprawiała tak sprytnie, że poszkodowani nie wiedzieli często już po okradzeniu ich, że się coś wogóle w ich domu wydarzyło.

Tak było z wielką kradzieżą dokonaną przez nią w willi przy ul. Herbutów. Na podstawie zeznań złodziejki przybyła tam policja, by zebrać na miejscu materiały śledczy, lecz ku wielkiemu swemu zdziwieniu spotkała się z kategorycznym zaprzeczeniem właścicielki, jakoby się tam wydarzyła jakakolwiek kradzież. Już po odejściu policji, przekonała się jednak, że willa istotnie została okradzona z biżuterji i srebra wartości kilku tysięcy złotych.

W drukarni Państwowej w Wilnie wybuchł dnia 2. marca strajk pracującego tam personelu. Strajkujący domagają się podwyżki płac, jaką otrzymali już pracownicy w innych drukarniach. Kierownictwo drukarni nie uwzględniło żądań pracowników, pomimo iż płace w Państwowych drukarniach całej Rzeczypospolitej równają się płacom w przedsiębiorstwach prywatnych danej miejscowości.

Związek Zawodowy Drukarzy w Wilnie skierował sprawę strajku do klubów Sejmowych partji robotniczych.

Cały szereg przykrych nadużyć poruszył w ostatnich czasach opinję poznańskiego. Przedewszystkiem chodzi o dwie niewłaściwości w intendencji D. O. K. Poznań. Prasa miejscowa zwraca uwagę, że niepotrzebnie zupełnie władze wojsko we usiłują osłabić czujność opinji, gdy prokuratorja cywilna już cały szereg osób pociągnęła z tego powodu do odpowiedzialności. Druga sprawa to malwersacje ujawnione w Organizacji Obywateli Pracy. Jak donoszą miejscowe dzienniki, prokurator wdał się w rzecz. Winnym ma być p. Marweg. Niepokojące też wieści chodzą o żupach solnych w Inowrocławiu.

Wieści z Grudziądza.

Poświęcenie uzdrowiska w Gawłowicach (pow. grudz.)
(O własn. koresp.)

W ubiegłą niedzielę przed południem odbyło się poświęcenie uzdrowiska Ogólnej Kasy Chorych dyrekcji Polskiej Koleji Państwowej Gdańsk. Na uroczystość przybyli prezes P. K. P. Gdańsk p. inż. dypl. Czarnowski, jego zast. Okołowicz, dyr. dep. Glas, ks. dziekan Dembek, poseł Reder, prezydent Włodek. Pana Wojewodę Pomorskiego zastępował p. starosta Ossowski. Aktu kościelnego dokonał ks. proboszcz z Radzyna. Lecznica nosi nazwę „Uzdrowisko im. Tadeusza Czarnowskiego”. Uroczystość zakończyła się bankietem, na którym wniesiono szereg toastów.

Ubolewać tylko należy, iż nie zaproszono na uroczystość w szerszej mierze prasy, tem więcej, iż ze stacji kolejowej Grudziądz szła zupełnie bezpłatnie motorówka.

Zakład przedstawia się bardzo okazale i zaopatrzone jest w najnowsze hygieniczne urządzenia.

TEATRALJA

"Uciekła mi przepióreczka".

Cała prasa warszawska uważa odegraną w „Teatrze Narodowym” trzechaktową komedię Stefana Żeromskiego p. t. „Uciekła mi przepióreczka” za najlepsze dzieło sceniczne tego genialnego autora. Boy - Żeleński pisze w recenzji swojej w „Kurjerze Por.”

Żeromski okazał się w tem dziele niepospolitym wirtuozem, koncepcja bowiem ideowa jego sztuki jest tak wyniosła, że dać jej żywy sceniczny wyraz było nielada zadaniem.

„Jest człowiek o sercu gorącym i czystym, zarazem roztaczający dokola siebie nieprzeparty urok; ten człowiek cały swój zapal, siły, oddaje na służbę społeczeństwu. Scenicznie wyraża się to w zorganizowaniu kursów dla nauczycieli wiejskich. Potrafił rozpalić do tego dzieła grono uczonych ludzi, swiatłych i dobrych, ale nie tak jak on gorących duchem znajduje i dwie oddane pomocnicze swojej idei: jedną księżniczkę gotową oddać stare ruiny zamku na siedzibę tej pracy; drugą skromną nauczycielkę wiejską. Ale w pewnym momencie huska spadła z oczu młodego entuzjasty; ten zapal obu kobiet dla sprawy płynie z bardzo ziemskiego źródła: obie się w nim poprostu — ożgrosz! kochają! Widzi, iż niechęć zmąciła duszę czystej istoty, zniszczył jej życie; i nie jej jednej, także i jej męża, prostego, ale zacnego nauczyciela wiejskiego. Ten biedny człowiek, który stracił serce żony, przeklina ideały, które mu ją odjęły. Na domiar młody bohater i sam kocha tajemnie od pierwszej chwili młodą nauczycielkę. I oto wyłania się dla tego młodego matematyka zrównanie, którego nikt pono nie rozwiązał bez reszty; co ma począć troje uczciwych ludzi, dwóch mężczyzn i jedna kobieta w takim położeniu, gdy oni obaj kochają ją jedną, a ona, będąc żoną jednego z nich i matką jego dziecka, kocha bez pamięci drugiego?”

I nagle młodego działacza, który przez chwilę zajrzał w przepaść wystęku i słabości, jaką kryje nawet najszlachetniejsze serce ludzkie, mierzi to grzeźnienie w „ziemskim, zbyt ziemskim”, nawiedza go wściekła, okrutna fantazja: znajdzie sposób, aby rozwiązać sprawę; wyleczy obie kobiety z tej ziemskiej miłości, rozpali je ukochaniem obowiązku, ideału, zagrzeje tych, których duch jest zbyt mdły i chłodny. Odbędzie się to kosztem jednej tylko ofiary, a ofiarą tą będzie — on sam. — A że ten przeczysty człowiek ma w swojej naturze coś z pustaka, z figlarza, za-

gra taką komedyjkę: młodej nauczycielce przedstawi się jako brutalny uwodziciel i hulaka, który odgrywał komedię idealów; księżniczkę jako człowieka bez wiary i bez charakteru; kolegom jako lekkoduch i pajac. I skutek będzie ten: Dorota, w której umie zręcznie podrażnić ambicję żony, wróci sercem do męża i duszą do obowiązków; księżniczka w swojej obrażonej dumie, dopełni swej ofiary już nie dla niego ale dla sprawy; a całe grono zaważmie się, aby bez niego i na przekór jemu dopełnić dzieła, w które on zwątpił i porzucił. A on, przytłoczony brzmieniem wzgardy ich wszystkich, poświęciwszy wszystko, swoje szczęście osobiste, swoje dobre imię, aby ocalić szczęście dwojga istot i rozplomić wątłych ludzi płomieniem ofiary — odchodzi na zawsze. — Wie w swoim sercu, że uczynił dobrze — i to mu wystarczy.

„Utwór ten — pisze Boy — zwłaszcza od drugiego aktu, przykuwa zwartym i intrygującym dialogiem; ale jedno zwłaszcza podziwiam w sztuce Żeromskiego i widzę w tem rękę mistrza: to, że potrafi ten temat ująć w ramach komedji. Jakże łatwo mógł to być Ibsenowski dramat! Wyczuł Żeromski subtelny nerwami artysty nastrój obecnej doby: nie chcemy smutku; nie chcemy dramatu, chcemy odetchnąć, dać od poczynek umęczonej polskiej duszy, chcemy śmiechu! I w ten sposób powstało dzieło niezwykle oryginalne; — wyobraźmy sobie np. Rosmersholm — bo można z nim porównać tę sztukę przez wysoką atmosferę etyczną zawartego w niej problemu — ale Rosmersholm napisany jako komedia! Pokazał Żeromski, jak cudownie elastycznymi narzędziami jest komedja, i ile można w niej zmieścić dramatu, szlachetności i powagi życia”.

Prasa podnosi koncertową wprost grę pp. Osterwy, Jaracza, Chmielińskiego, Solskiego, Sliwickiego, Bednarczyka, Kotarbińskiego, pań: Tekli Trapszo, i Niedzielskiej.

„Dawno — bardzo dawno — kończy swoją recenzję Boy-Żeleński — nie widziałem w teatrze takiego przyjęcia, jakie publiczność zgotowała uwielbianemu pisarzowi. Koniec każdego aktu zmieniał się w owację, a kiedy trzeci akt dobiegł do końca, długo jeszcze stojąca w miejscach publiczność oklaskiwała z zapalem tego, który odawna stał się dla nas w literaturze ucieleśnieniem myśli i serca narodu”.

ESTRADA I EKRAN.

„CORSO”: SYGNAŁ ŚMIERCI.

Historja psa — a raczej oswojonego wilka. Scenariusz jest oparty na powieści — już nie pamiętamy jakiego autora amerykańskiego, znakomitego przyrodnika, obserwatora życia zwierzęcego. Pies „Wierny” z obrazu wyświetlanego w „Corso” ma wiele cech wspólnych z bohaterem powieści Jack'a Londona „Zew krwi” — Buck'em. Rolę Wiernego gra (naprawdę gra!) amerykański pies policyjny, tak bardzo inteligentny, że wywołuje ogólny podziw i zachwyt. Naprawdę warto go zobaczyć.

„CRISTAL”: PROCES LAROQUE'A.

Ten dwuserjowy obraz (obie serje wyświetla „Cristal” razem) jest dramatem kryminalnym, osnutym na tle powieści Rogera La Honte. Scenariusz, reżyserja i znakomita gra odtwórców bohaterów dramatu tworzą ładną całość i czynią film godnym widzenia. Bardzo ładne są zdjęcia wnętrza i krajobrazów.

Toruń, piątek 6 marca.

Co niesie dzień?

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w piątek, przedostatni raz największa sensacja sezonu, głośna dziś operetka Kalmana „Hrabina Marica” z udziałem Olgi Orleńskiej w roli tytułowej. Jutro o godz. 4-jej popoł. (ceny najniższe) specjalnie dla młodzieży szkolnej wspaniałe dzieło Jerzego Żuławskiego „Eros i Psyche”, wieczorem, z udziałem znakomitej artystki p. Laury Dunin-

Osmońskiej, piękna, nastrojowa sztuka Surgucziowa „Jesienne skrzypce”. W niedzielę, popoł. o godz. 3 min. 30 (ceny do połowy zniżone) po raz ostatni fascynujący „Złodziej” Bersteina, wieczorem zaś ostatni raz „Hrabina Marica”.

Jubileusz i benefis L. Wiśniewskiego, wybitnego artysty naszej sceny odbędzie się dnia 14. b. m.

Jubilat wystąpi w jednej z ról głównych w premierze sztuki Jerzego Szaniawskiego „Ptak”.

Zamówienia na bilety przyjmuje kasa teatru.

ZMIENNOŚĆ AURY.

Przed kilku dniami mieliśmy najprawdziwszą wiosnę; słońce grzało jak w innych latach w kwietniu lub w maju. Od paru jednak dni temperatura znacznie spada. W dni chłodno — a nocami mamy silne przymrozki. Jednakże rolnicy są podobno zadowoleni z tej zmiany, gdy pod wpływem przymrozków gle-

ba kruszeje i staje się lepszą. Jednakże pragną oni, aby przymrozki nie trwały zbyt długo; na wypadek, gdyby po nich przyszły ciepłe opady deszczowe, przepowiadają oni dobre żniwa.

POMORSKI UNIWERSYTET POWSZ. ogłasza plan wykładów na miesiąc marzec b. r.

Ks. Łęgowski „Hygieny rasowa a przyszłość narodu polskiego”, I. część — 10. marca, II. część 17. marca b. r. Por. Blaszkę II. odczyt o Radjo w dniu 13-go marca 1925 r. Prof. Münnich, „Estetyka poglądów Sienkiewicza” 20. marca b. r. Bliższe dane pojawią się krótko przed każdym odczytem.

Zarząd P. U. P. dostaje wkrótce wspaniałe przyrząd epidjaskop, przy pomocy którego będzie można każdy wykład poprzedzić ilustracjami barwnymi, w których da się zużytkować wszelkie obrazy i reprodukcje z książek, fotografie, rękopisy etc.

Z TORUNIA — DO GENEWY.

Dziś w nocy wyjechał do Genewy na posiedzenie Rady Ligi Narodów dyrektor Artur Born, szef wydziału budowlanego warszawskiej dyrekcji dróg wodnych, oddział w Toruniu, — jako doradca techniczny generalnego komisarza Rzpłitej w Gdańsku, min. Strassburgera, w sprawie podziału mienia państwa pruskiego, należącego do Zarządu Wisły — pomiędzy Polskę a gdańską Radę Portu.

ZNOWU WYPADEK

u wylotu ul. św. Jerzego na Chelmińskiej. Wczoraj popoł. najechał wóz ciężarowy na tramwaj dążący z Chelm. Przedmiścia do miasta. Zderzenie nastąpiło z powodu nieradności woźnicy, który nie mógł na czas powstrzymać wozu. Dzięki natychmiastowemu zatrzymaniu tramwaju, osaczonego przez wóz, oberzło się bez większego nieszczęścia.

MŁODE HAKATYSTKI.

Z kół naszych czytelników donoszą nam, że uczennice miejskiego gimn. żeńskiego, mające obowiązek noszenia czapek z odznakami polskimi, te odznaki ostentacyjnie zdzierają — dokumentując w ten sposób swoją nienawiść do polskości.

Co grają w Teatrze?

W Toruniu:

Dziś.

„Hrabina Marica”.

Jutro.

po południu:

„Eros i Psyche”.

wieczorem:

„Jesienne skrzypce”.

C R I S T A L

Dziś

obie serje w jednym programie!

Proces Laroque'a

podług słynnej powieści Honette'a

Początek o g. 4 1/2.

P A L A C E

Od 6 marca br.

Gajdarow i Olga Gzowska

w 9 aktowym dramacie erotycznym p. t.

„Złoty Młodzieniec”

Pocz. 1/26, 7, 8 1/2

Drzewo opałowe

szczapy mtr. 11.— zł.

sprzedaje

L. Szymański

Zeglarska 3 [107]

Fotografia.

„REMBRANDT”

Ul. Łazienna 28

6 szt. pocztówek 4 zł.

dla żołnierzy 3 zł.

Wykonanie doskonałe.

Posiedzenie Rady Miejskiej

w poniedziałek, dnia 9-go marca 1925 r. o godz. 6-tej wieczorem.

Posiedzenie Wydziałów Administracyjnego i Finansowego

w piątek, dnia 6-go marca 1925 r. o godz. 6-tej wieczorem.

Porządek obrad wywieszony w ratuszu.

Toruń, dnia 5. marca 1925 r.

Przewodniczący Rady Miejskiej (-) Dr. Dandelski. 105